ŁOWIEC POLSKI



ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

NR 4 — (989) KWIECIEŃ 1951 CENA 1,25 ZŁ

ŁOWIEC POLSKI

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

Nr. 4 (989) 1 9 5 1 KWIECIEŃ

BRONISŁAW DUDA

AKCJA »DNIA LASU« MOBILIZUJE

USPOŁECZNIONA gospodarka w Polsce Ludowej zmieniła kierunek gospodarki leśnej. Przy pomocy planowanego zadrzewienia i zalesiania wprzęgła przyrodę w służbę dla współzawodnictwa. Na ugorach i nieurodzajnych polach wątłe drzewka coraz głębiej zapuszczają korzenie w glebę. Ogromne obszary nieużytków pokrywają się młodym lasem.

W gigantycznym zmaganiu od 7 lat nadrabiamy i zmieniamy to, co otrzymaliśmy w spadku po kapitalistycznej gospodarce leśnej i niszczycielskiej działalności okupanta. Całe społeczeństwo bierze udział w odbudowie lasów polskich i zadrzewieniu kraju.

Likwidując ślady zniszczeń ponurego okresu międzywojennego, który pozostawił nam 1 milion ha zdewastowanej powierzchni leśnej, naród polski konsoliduje się w walce o pokój, Plan 6-letni i umocnienie Frontu Narodowego.

Wyrazem ogromnej siły, z jaką społeczeństwo manifestuje swoją dbałość o dobro i utrzymanie lasu i zadrzewień, jest akcja „Dnia Lasu". Corocznie dziesiątki tysięcy ha nieużytków i mało produktywnej ziemi, zalesione i zadrzewione w społecznym czynie ludności, powiększają powierzchnię produkcyjną upraw leśnych.

Wśród wielotysięcznych rzesz społeczeństwa udział w akcji „Dnia Lasu" biorą między innymi członkowie Polskiego Związku Łowieckiego. Na przestrzeni kilku lat powojennych osiągnięcia myśliwych były duże, przy czym nie ograniczały się tylko do społecznej akcji zalesień i zadrzewień, lecz myśliwi — związkowcy w ramach akcji „Dnia Lasu" mobilizowali społeczeństwo, szczególnie wiejskie, do ochrony zwierzyny łownej i pomnożenia jej stanu.

Obchodząc tegoroczną akcję „Dnia Lasu", my myśliwi zwrócimy uwagę na to, co szczególnie przez nas jest umiłowane i nam drogie — na rolę przyrody, jaką spełnia w budownictwie socjalizmu poprzez klimat, bilans wodny, zdrowie obywateli i obronność kraju.

Zapoznając się ze wspaniałymi osiągnięciami narodów zwycięskiego Kraju Rad, w których np., w Kirgiskiej SRR podobnie jak u nas „Dzień Lasu" rozpoczęto „miesiąc lasów i ogrodów", sadząc i siejąc na zboczach gór Kirgizji cenne gatunki drzew iglastych, w dolinach zaś dęby, akacje, klony i jesiony — w tegorocznym naszym udziale w akcji „Dnia Lasu" zakładać będziemy szkółki cennych drzew, szczególnie liściastych, które w przyszłości posłużą jako materiał sadzonkowy do realizacji uchwały Prezydium Rządu z grudnia 1950 r. o zadrzewieniu pasów wzdłuż dróg publicznych, torów kolejowych, otoczenia boisk, obiektów uspołecznionych, parków, brzegów wód itp.

Poza leśnikiem, myśliwy najbardziej jest związany ze środowiskiem wiejskim, najbardziej rozumie potrzeby i widzi braki tej ludności, dlatego też myśliwy rekrutujący się dzisiaj nader często z mało i średniorolnych chłopów, ma wspólnie z leśnikiem, w akcji „Dnia Lasu" ważne zadanie do spełnienia. Zadanie uświadomienia społeczeństwa wiejskiego, że las jest jednym ze środków budowy lepszego życia.

Las i wieś stanowią dialektyczną jedność środowiska. Gospodarka rolna jest więc ściśle powiązana z gospodarką leśną. Dlatego też niezwykle cennym będzie wkład myśliwych w akcję „Dnia Lasu", jeśli jedną z ich form pracy w tej akcji skierują w stronę pouczenia chłopa, zwłaszcza chłopa zrzeszonego w spółdzielni produkcyjnej, o dobroczynnym wpływie lasu na gospodarkę rolną. Wówczas chłop będzie ochraniał las — otoczy go opieką. Zalesiając nieużytki, zadrzewiając pasy wzdłuż dróg, brzegi rzek, będzie świadomie i planowo dostosowywał przyrodę do swych potrzeb.

Zrozumienia tego wymaga i w roku bieżącym ważna sprawa państwowa — walka o zadrzewienie miast i wsi.



HENRYK ROGALSKI

O wychowanie nowych kadr i nowego typu myśliwych

JEŻELI zdecydowałem się na napisanie tej krótkiej rozprawy na temat młodzieżowy, to jedynie dlatego, że głęboko wierzę w wielką rolę, jaką w przebudowie łowiectwa odegra młodzież, zwłaszcza młodzież rekrutująca się z warstw robotniczo-chłopskich. Piszę to dlatego, że w pracy Polskiego Związku Łowieckiego — zarówno w okresie przedwrześniowym jak i w dobie obecnej — niemal zupełnie zapomniano o istnieniu młodzieży. W wyniku tego łowiectwo jest chyba jedynym z dzisiejszej rzeczywistości wycinkiem życia, gdzie nie stoi w awangardzie młodzież. Podczas gdy na szerokim froncie walki o trwały pokój i demokrację, o doskonalsze wyniki pracy, młodzież zajmuje przodujące stanowisko — udział jej, zarówno w pracy organizacyjnej na polu łowiectwa, jak w czynnym wykonywaniu polowania, jest znikomy. Świadczy to, że problem młodzieżowy nie stanowił dotychczas dostatecznej troski starszych kolegów — myśliwych, że nie dostrzegli oni oczywistej prawdy, że tylko przez gremialny udział młodzieży w gruntownym przeszkoleniu teoretycznym i praktycznym prowadzi droga do właściwie pojętego umasowienia łowiectwa, do przebudowy jego struktury na gruncie demokracji i postępu.

Ten brak zainteresowania ze strony starszego pokolenia jest przyczyną małego udziału młodzieży w odrodzonym łowiectwie powojennym. Ażeby nie być gołosłownym wystarczy przypomnieć, że w oficjalnym organie PZŁ „Łowcu Polskim" na przestrzeni ostatnich lat znaleźć można zaledwie kilka krótkich artykułów młodzieżowych, dość pobieżnie traktujących zagadnienie młodzieży (głównie akademickiej), nie uwzględniając mas młodzieży z fabryk, kopalń, czy wsi, z której w pierwszym rzędzie winni się rekrutować nowi członkowie PZŁ. Czasy, w których synowie robotników i chłopów mogli jedynie z daleka obserwować urządzane przez obszarników polowania — minęły bezpowrotnie. Mamy dziś wszelkie dane ku temu, aby zasilić szeregi PZŁ nowym, młodym elementem, który pchnie łowiectwo na nowe drogi rozwoju uspołecznionego.

Zanim przejdę do omówienia metod, przy pomocy których możemy jeszcze odrobić nasze zaniedbanie na tym odcinku, warto się przez chwilę zastanowić jak w świetle materiałów statystycznych wygląda obecnie udział młodzieży w łowiectwie. Z braku obszerniejszych danych ograniczę się do cyfr zebranych z powiatu wrocławskiego, które najprawdopodobniej nie będą wiele odbiegać od średniego stanu w całej Polsce.

Otóż powiat Wrocław w 1950 r. liczył 458 członków PZŁ, których zróżniczkowanie pod względem wieku przedstawiało się następująco:

od lat 18 — 20	0,5%
„ „ 20 — 30	11,0%
„ „ 30 — 40	34,5%
„ „ 40 — 50	36,0%
„ „ 50 — 60	11,0%
„ „ 60 — 70	6,0%
powyżej 70 lat	1,0%

Wymowa tych cyfr jest tragiczna: 0,5% młodzieży do lat 20, w obliczu dwukrotnie większej cyfry członków w wieku ponad 70 lat, to bardzo źle. Nie jestem z natury pesymistą, ale śmiem zaryzykować twierdzenie, że przy takim udziale młodzieży w PZŁ rozwój łowiectwa i przebudowa jego struktury jest jeszcze sprawą bardzo odległą. Jeżeli chcemy ten stan radykalnie zmienić musimy z ideą łowiectwa dotrzeć do młodzieży zżytej z przyrodą i z wsią, a także do tych, którzy po tygodniowej wytężonej pracy chcieliby wypocząć na łonie natury. Musimy rozwiać fałszywe przekonanie o elitarnym, klasowo obcym charakterze łowiectwa, przedstawić je we właściwym świetle jako odcinek gospodarki narodowej, niepoślednie ogniwo planu sześcioletniego i sport dla mas, dający chwilę wytchnienia po pracy zawodowej. Musimy wreszcie usunąć te wszystkie przyczyny, które hamują swobodny przypływ młodzieży do szeregów PZŁ.

Za najpoważniejszą przeszkodę uważam sam statut PZŁ, który określa dolną granicę wieku dla członków na 18 lat. Postanowienie to należałoby najrychlej zmodyfikować przez wprowadzenie kategorii członków-kandydatów, zarezerwowanej specjalnie dla młodzieży w wieku 14—18 lat. W ten sposób młodzież ta byłaby organizacyjnie związana z PZŁ, bo dotychczas członkowie sekcji młodzieżowych stoją formalnie poza związkiem. Kandydaci winni posiadać czynne i bierne prawo wyborcze, ograniczone jednak tylko do sekcji młodzieżowej.

Składka członkowska kandydatów musi być dostosowaną do możliwości finansowych młodzieży. Propozycja moja idzie w kierunku ustalenia jej wysokości w kwocie odpowiadającej rocznej prenumeracie „Łowca Polskiego", bez żadnych dodatkowych opłat. W ten sposób sekcje młodzieżowe staną się prawdziwą szkołą myśliwską, zasilającą w sposób ciągły nasze szeregi postępowym elementem, obeznanym praktycznie i teoretycznie z myśliwskim rzemiosłem.

Fakt, że młodzież garnie się do łowiectwa nie ulega wątpliwości. Dowodzi tego przykład województwa wrocławskiego, gdzie od stycznia 1950 r. do chwili obecnej powstało 19 sekcji młodzieżowych, skupiających ponad 1.000 członków w wieku 14—18 lat. Tego entuzjazmu zmarnować nie wolno. Akcja młodzieżowa podjęta została na naszym terenie eksperymentalnie. Wyniki jej dowiodły słuszności naszej koncepcji i muszą utwierdzić każdego w przekonaniu, że po odpowiedniej modyfikacji statutu PZŁ i ustaleniu składki członkowskiej w realnej wysokości, dopływ młodzieży do naszych szeregów będzie tak znaczny, że pozwoli nam bez obawy patrzeć w przyszłość.

Doświadczenia z terenu Wrocławskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej winny zostać jak najrychlej upowszechnione i przeniesione na grunt innych województw.

Akcję należy oprzeć na następujących założeniach:

1. utworzyć przy każdej Powiatowej Radzie Łowieckiej, a nawet większych kołach myśliwskich sekcje młodzieżowe, wybrać ich zarząd i wytypować opiekuna;

2. przyjmować do sekcji młodzież w wieku 14—18 lat z uwzględnieniem pochodzenia socjalnego kandydatów;

3. opracować jednolity program szkoleniowy, uwzględniający w równej mierze przygotowanie teoretyczne, jak praktyczne przeszkolenie strzeleckie i przeszkolenie myśliwskie.

Program szkoleniowy winien być tak ułożony, aby nie wywoływał wśród adeptów uczucia znudzenia. Dlatego wykładom teoretycznym należy nadawać możliwie najlżejszą formę, ożywiać je wspomnieniami osobistymi, zdjęciami fotograficznymi, wycieczkami do ośrodków hodowlanych, pokazami filmów przyrodniczo - myśliwskich, jednym słowem uczynić je możliwie najbardziej atrakcyjnymi, przy jednoczesnym zachowaniu wysokiego poziomu fachowego. Zakres wykładów powinien obejmować w skróconej formie całokształt wiedzy łowieckiej, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień o charakterze wychowawczym, jak np. obchodzenie się z bronią i zachowanie się na polowaniu, opieka i ochrona zwierzostanów, walka z kłusownictwem i wnykarstwem, ustawodawstwo łowieckie, społeczne i ekonomiczne znaczenie łowiectwa w ustroju socjalistycznym itp.

W porze letniej, kiedy natura młodzieży buntuje się przeciwko przebywaniu w murach, należy przeprowadzać przeszkolenie strzeleckie, rozpoczynając od teoretycznych wykładów o rodzajach i konstrukcji broni i amunicji myśliwskiej oraz technice strzału kulowego i śrutowego. Jeszcze w toku wykładów należy przejść do ćwiczeń praktycznych w strzelaniu z broni małokalibrowej wpierw do celów nieruchomych, później także ruchomych. Zakończenie przeszkolenia strzeleckiego powinna stanowić nauka strzelania do rzutków. Ćwiczenia strzeleckie muszą się bezwarunkowo odbywać pod kierunkiem doświadczonego instruktora, odpowiedzialnego za poziom techniczny, organizację i bezpieczeństwo zaprawy.

W porównaniu z innymi państwami demokracji ludowej, jak Czechosłowacja czy Węgry, sport strzelecki jest u nas bardzo słabo rozwinięty. Sukcesy nasze na skalę europejską, zawdzięczamy ekipie zasłużonych mistrzów, jak Kiszkurno, Łyskowski, Ziegenhierte czy Zaleski, jednakże wiek ich każe nam poważnie myśleć o szkoleniu rezerw, abyśmy w każdej chwili mogli wystawić kilka równorzędnych ekip strzeleckich, co w chwili obecnej jest zupełnie niemożliwe.

Nie ulega wątpliwości, że myśliwy, który po raz pierwszy wziął strzelbę do ręki w wieku lat 40, nigdy nie dorówna tak sprawnością strzelecką, jak doświadczeniem łowieckim, temu, kto od lat 14 będzie żył zagadnieniami łowickimi i ćwiczył strzelanie, a od lat 18 czynnie polował.

Niestety, jak niemal przy każdym poruszanym zagadnieniu i tutaj jest jakieś ale. W tym wypadku chodzi o koszt amunicji ćwiczebnej, małokalibrowej i śrutowej. Na zakup jej po cenach handlowych nie stać ani młodzieży, ani organizacji macierzystej sekcji młodzieżowej.

Zagadnienie zdobycia amunicji po cenach zniżonych, względnie otrzymania subwencji na zakup jej, w celu bezpłatnego rozprowadzenia pomiędzy ćwiczących, stanowi wielką troskę Komitetu Wykonawczego PZŁ. Troskę jak dotąd daremną, chociaż powszechnie wiadomo, że jest to jedyna droga do upowszechnienia, a tym samym podniesienia poziomu naszego strzelectwa.

Jako przykład właściwego podejścia do tego zagadnienia może służyć Związek Radziecki, gdzie strzelectwo jest sportem masowym, uprawianym przez szerokie rzesze ludzi pracy. Warto zacytować słowa generała Armii Czerwonej Surczenki, który powiedział, że „...Zagadnienie strzelań ćwiczebnych, to nie tylko rozrywka dla młodzieży, czy dorosłych, to nie tylko możliwość zręcznego ubijania zwierzyny na polowaniach, ale w pierwszym rzędzie sprawny strzelec potrzebny jest państwu. Dzisiaj dobry myśliwy, dostarczający krajowi dziczyznę i skóry, doskonały strzelec standowy godnie reprezentujący swoje państwo — jutro snajper, strzelec wyborowy, stojący na straży pokoju, na straży bezpieczeństwa granic ojczyzny".

Słowa te zawierają głęboką prawdę życiową i w obliczu zakusów anglo-amerykańskich imperialistów warto je dobrze zapamiętać. Zatrzymałem się dłużej nad zagadnieniem strzelectwa, gdyż stanowi ono jeden z najważniejszych i bardziej atrakcyjnych etapów szkolenia.

Etap ostatni to praktyczne zapoznanie kandydatów z wykonywaniem polowania. Realizujemy je przez zabieranie członków sekcji młodzieżowej na polowanie, w których uczestniczą bez broni. Wskazane jest nie ograniczanie się tylko do polowań zbiorowych na zające, lecz zapoznanie młodzieży z pełną gamą wrażeń myśliwskich, przez umożliwienie im wzięcia udziału w polowaniach na słonki, obserwowaniu toków cietrzewi, podchodzenie kozła, czy słuchaniu rykowiska jeleni. Pozostawią one we wrażliwej młodzieńczej duszy niezatarte wspomnienia i zaszczepią na całe życie umiłowanie łowiectwa i zawartej w nim poezji. Okres szkolenia nie powinien trwać krócej niż dwa lata, ani też dłużej niż trzy. W czasie jego trwania powinien mieć miejsce przynajmniej jeden egzamin dla skontrolowania poczynionych przez kandydatów postępów, zaś na zakończenie szczegółowy egzamin z całości przedmiotu, coś w rodzaju łowieckiego egzaminu dojrzałości. Uzyskanie dodatniej oceny końcowej powinno automatycznie przeszeregować kandydata do rzędu zwyczajnych członków PZŁ, chociażby mu nawet brakowało parę miesięcy do wymaganych 18 lat.

Nie ulega wątpliwości, że wśród młodych zapaleńców i wielbicieli łowiectwa wielu nie wytrwa w kilkuletnim szkoleniu, u wielu będzie to tylko słomiany ogień, wielu odpadnie, ale z tego powodu nie powinniśmy się martwić, gdyż będzie to rodzaj naturalnej selekcji. Pozostaną najbardziej wytrwali w pracy i nauce, element z którego wyrosną kadry etycznych, wychowanych w duchu demokratycznym myśliwych, nie szukający w łowiectwie korzyści osobistych, lecz godni tej nazwy członkowie Polskiego Związku Łowieckiego, mający na uwadze dobro państwa i gospodarki narodowej.

Pamiętajmy, że im więcej szkolonych myśliwych, tym mniej nieszczęśliwych wypadków na polowaniach, mniej postrzelonej zwierzyny, mniej kłusowników i wnykarzy, mniej zniszczonych gniazd ptasich, a za to więcej członków spółdzielni „Jedność Łowiecka", więcej zwierzyny odstawionej do placówek spółdzielczych.

Niechaj artykuł niniejszy odbije się szerokim echem wśród tych, którym dobro łowiectwa polskiego leży na sercu. Musimy odrobić stracony czas i zebrać siły dla natychmiastowego rozpoczęcia i konsekwentnego prowadzenia pracy na zaniedbanym odcinku młodzieżowym. Poprzez Związek Młodzieży Polskiej, Powszechną Organizację „Służba Polsce", szkoły podstawowe i licealne — propagujmy ideę łowiectwa wśród młodzieży wiejskiej i miejskiej, a na wyniki naszej akcji nie będziemy długo czekać. Stojące przed nami zadanie jest poważne, chwilami będzie się wydawać trudne do zrealizowania — pamiętajmy wtedy, że nie ma takiej przeszkody, która by nie ustąpiła pod naciskiem zorganizowanej woli zbiorowej. Postawmy sobie jako bojowe zadanie, aby **w 1951 roku na 35 tysięcy członków PZŁ** było **drugie tyle członków sekcji młodzieżowych** i o realizację tego celu walczmy na wszystkich szczeblach naszej organizacji łowieckiej, przy pomocy powszechnego, zbiorowego i indywidualnego współzawodnictwa. Przystąpmy bez chwili zwłoki do pierwszego stadium tych prac: zorganizowania przy każdej Powiatowej Radzie Łowieckiej sekcji młodzieżowych. Docierajmy z propagandą łowiecką do wsi, do fabryk, kopalń i hut, a dotrzemy do tych, na których najbardziej nam zależy: do młodzieży robotniczo-chłopskiej. Niechaj cała postępowa młodzież dowie się, że łowiectwo jest dzisiaj dostępne dla mas, że stanowi gałąź gospodarki narodowej, że włączyło się w wielkie dzieło budowy lepszego jutra dla ludzi pracy — dzieło budowy socjalizmu w Polsce.

Wskazówki Łowieckie

Na kwiecień

W KWIETNIU trwają w pełni godowe dni ptactwa.

Toki głuszców, rozpoczęte w końcu marca przez stare koguty, dochodzą w pierwszej połowie kwietnia do najwyższego napięcia w woj. białostockim i lubelskim (Puszcza Augustowska i Białowieska oraz lasy Janowskie), zaś na Pomorzu, w Sudetach i Beskidzie — pod koniec miesiąca.

Głuszce wieczorem osadzać należy najlepiej osobiście, na tokowisku zachowywać się cicho, unikając rozmów, niepotrzebnej włóczęgi, palenia światła i wszelkich hałasów. Strzelać do głuszca należy śrutem 3¾ mm (nr. 1) lub 4 mm (nr. 0). Używanie loftek jest bezcelowe. Kulą głuszca nie należy strzelać. Posiadanie na tokach sztucera kusi bowiem do dalekich strzałów, nie mających nic wspólnego z trudem podejścia ptaka.

Toki cietrzewi rozpoczynają się z początkiem kwietnia, najwyższe ich nasilenie przypada na 26—30 kwietnia. Budki najlepiej jest stawiać samemu, obserwując poprzedniego dnia miejsce, gdzie koguty tokują. Pierwszego przylatującego na tokowisko koguta należy bezwzględnie oszczędzić, gdyż zabicie go powoduje zepsucie tokowiska.

Strzelamy do cietrzewi po szabasie, nigdy po ciemku.

Najlepszym okresem polowania na kaczory z krykuchą lub wabikiem, będzie 10—25 kwiecień. Kaczory na wiosnę należy strzelać śrutem 3 mm (nr. 4). Polowanie na kaczory z naganką lub na przelotach po ciemku, kiedy nie możemy rozpoznać sztuk, jest niedozwolone.

Myśliwy, posiadający psa, winien pamiętać, że w czasie pierwszych pięknych dni w kwietniu należy wyjść z psem w pole i powtarzać to kilkakrotnie. Jeżeli nie ma nawet na podmiejskich terenach zwierzyny, którą wyżeł mógłby wystawiać, to wystarczy jeżeli się pies wybiega i wydokazuje ile mu tylko sił starczy.

Zabieranie psa dla aportowania słonek, które wolno strzelać przez cały kwiecień, jest ze wszech miar wskazane. Natomiast rozkaz aportowania kaczorów z lodowatej jeszcze wody w kwietniu nie jest zalecane, jeżeli się chce uchronić legawca od reumatyzmów, które skracają o rok lub dwa jego użytkowość dla myśliwego.

Podkarmiania zwierzyny nie potrzeba już w kwietniu stosować, gdyż młoda ruń, świeża trawa na łąkach i pędy drzew, pulsujące sokami, zapewniają zwierzynie dostateczną ilość pożywienia. Jedynie dla bażantów można podsypywać jeszcze poślad, mocno zmieszany z pletwami, aby dając kogutom zajęcie, odebrać im chęć do dalekich wycieczek.

Ambony, czatownie i kosze myśliwskie należy w kwietniu poprawić, najlepszy to też czas do stawiania nowych pomocniczych budowli myśliwskich.

Inny natomiast rodzaj prac czeka myśliwego hodowcę od pierwszych dni kwietnia.

Tam, gdzie pólka hodowlane nie były kultywowane, należy przystąpić do ich zakładania, tam gdzie były — należy je przygotować pod nową uprawę.

Przy zakładaniu nowych pólek (zoranych w marcu) należy ziemię dokładnie oczyścić z chwastów, a jeżeli pólko znajduje się na miejscu dawnych zrębów, usunąć pnie i korzenie. Następnie ziemię należy uprawić starannie, jako pierwsze nasienie najlepiej jest wysiać owies.

Na pólkach, które już były w poprzednich latach uprawiane, wskazanym jest wsiewać w oziminy zeszłoroczną seradelę po dwukrotnym lekkim zbronowaniu ziemi przed i po zasiewie.

W połowie kwietnia pólka, na których w poprzednim roku były sadzone kartofle, można zasiać owsem, częściowo koniczyną, bądź marchwią.

W początku kwietnia należy też wykopać bulwy. Rozsadzać wykopaną bulwę można w drugiej połowie kwietnia z zaznaczeniem jednak, że po wykopaniu winna ona być na 2 tygodnie zakopcowana. Bulwę sadzi się jak kartofle.

Łąki przeznaczone na pólka karmne dla zwierzyny należy w połowie kwietnia zbronować dla zniszczenia mchu, wskazanym też jest zasilić ziemię łąkową dobrze przegniłym obornikiem.

Straż łowiecka w kwietniu winna zwracać specjalną uwagę na włóczące się koty i psy, które z wiosną wyruszają na łowy. Również koniec kwietnia jest najodpowiedniejszym miesiącem do rozpoczęcia współzawodnictwa w strzelaniu gołębiarzy i krogulców, wron i srok na gniazdach oraz niszczenie ich jajek. Gołębiarze są z natury bardzo ostrożne, to też celem łatwiejszego odstrzału wskazanym jest przygotować pod gniazdem budkę i odstrzeliwać najprzód samca.

W kwietniu odbywa się Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Łowieckiego.

X. L.

Rozwój gospodarki łowieckiej i hodowli zwierzyny łownej w Związku Radzieckim

Wstęp

PODEJMUJĄC opracowanie tego tematu, muszę na wstępie się zastrzec, że to, co jestem w stanie podać do wiadomości czytelników „Łowca Polskiego", będzie tylko ogólnym opisem informacyjnym w bardzo szkicowym i popularnym ujęciu.

Temat jest tak obszerny, a zarazem — z uwagi na stałe i szybkie przemiany rozwojowe, jakie zachodzą we wszystkich dziedzinach gospodarki radzieckiej — tak stale wzbogacany w coraz to nowe elementy, że należyte, źródłowe jego naświetlenie wymagałoby bardzo dużego wkładu pracy — już nie jednostki, — a całego zespołu sił fachowych.

Literatura radziecka, zajmująca się problematyką łowiecką i hodowlą zwierzyny, jak można sądzić z posiadanych materiałów bibliograficznych — liczy już dziś wiele setek dzieł naukowych, opracowanych przez wybitnych specjalistów: przyrodników i biologów, oraz znakomitych zootechników-praktyków, w oparciu o długoletnie studia ,obserwację i ogromny dorobek doświadczalny.

Toteż, mówiąc słowami przysłowia, „porwałem się z motyką na słońce", biorąc na siebie tak poważne zadanie. Jeśli chodzi o źródłowy materiał, to dysponuję tylko cząstką wspomnianych wyżej fachowych wydawnictw radzieckich.

Mimo to jednak biorę na siebie świadomie to ryzyko w przekonaniu ,że moja inicjatywa nie trafi w próżnię i nie zostanie bez echa.

Mam nadzieję, że szerokie demokratyczne masy myśliwskie przyjmą ten skromny artykuł z życzliwym zainteresowaniem.

Liczę również na to, że poruszoną przeze mnie tematyką winny się żywo zainteresować sfery państwowe i społeczne, którym leży na sercu sprawa rozwoju naszej gospodarki łowieckiej, a w szczególności Instytut Łowiecki, który winien jak najszybciej powstać, wiążąc swój dorobek naukowy z naszą praktyką związkową na niwie rodzimego łowiectwa.

O ile by te moje nadzieje zostały urzeczywistnione, to będę uważał swe zadanie za spełnione.

Trudno jest nie entuzjazmować się wspaniałym socjalistycznym dorobkiem Związku Radzieckiego, trudno być obojętnym na ten zwycięski marsz setek milionów ludzi radzieckich ku komunizmowi, trudno nie podziwiać niebywałej śmiałości twórczych koncepcji, żywiołowego wprost rozmachu i tempa pracy i epokowych przeobrażeń natury i kultury ,trudno jest nie uchylić czoła przed tą siłą tworzenia, przepojoną najszczytniejszym duchem rewolucyjnego marksizmu-leninizmu, który promieniuje dziś ze Związku Radzieckiego na cały glob ziemski.

Fakty te przekonywują już dziś nawet najbardziej zatwardziałych sceptyków i niedowiarków.

Cały świat ma zwrócone oczy w stronę wielkiego naszego Sąsiada i wszystkie narody, cierpiące jeszcze w ucisku kapitalistycznym, uczą się odeń jak należy walczyć i zwyciężać.

Nasza młoda Demokracja Ludowa, wstępująca w ślady Związku Radzieckiego, nieustannie korzysta z jego pomocy, rad i doświadczeń.

Jako pracownik Polskiego Związku Łowieckiego nieraz zastanawiałem się nad tym, jak wygląda radziecka gospodarka łowiecka? Zawzięcie szukałem radzieckiej literatury fachowej, która, — nawiasem mówiąc — dociera do nas dotąd bardzo skąpo, ale coś nie coś udało mi się zdobyć.

Przez analogię z innymi gałęziami gospodarki radzieckiej przypuszczałem, że i gospodarka łowiecka jest już zaawansowana bardzo daleko i posiada na swym koncie poważne osiągnięcia.

Przypuszczenia moje nie zawiodły, gdyż istotnie i na tej niwie Związek Radziecki może się już poszczycić bardzo poważnym dorobkiem i takim nastawieniem tego działu gospodarki narodowej, który mu gwarantuje coraz szybszy i coraz wspanialszy rozwój. I tu w łowiectwie i w jego akcji hodowlanej spotykamy się, jak i wszędzie indziej, z mocną naukową podbudową wszelkich poczynań praktycznych, z ogromnym nowatorskim rozmachem, z socjalistycznym stylem pracy, ze spontanicznym poparciem prac hodowlano-łowieckich przez całe znakomicie uświadomione o wadze tych zagadnień społeczeństwo, z mądrą długofalową, planową polityką.

Dość często słyszy się zdanie, że właściwie nasze łowiectwo nie ma co się oglądać na to, co się dzieje na tej niwie w Związku Radzieckim. Powtarza się szablonową argumentację: o zgoła odmiennych warunkach geopolitycznych, klimatycznych, czy faunistycznych, o niepomiernej różnicy w skali gospodarki, o innym typie organizacji łowieckiej itp., prowadząc do końcowej konkluzji, że właściwie nic się tam dziać takiego nie może, co by mogło nas specjalnie interesować.

Tego rodzaju stanowisko wydaje się co najmniej fałszywym i znamionuje pewien konserwatyzm myślowy niektórych przedstawicieli naszego Związku.

I to stanowisko natchnęło mnie intencją, aby je przekreślić raz na zawsze, udowadniając, że mimo istnienia wielkich różnic między warunkami gospodarki łowieckiej w Związku Radzieckim i w Polsce, istnieją zarówno tożsamość zadań, jak i podobieństwo warunków działania, szczególnie w zakresie hodowli zwierzyny łownej i, że w odniesieniu do tych zbliżonych lub pokrewnych warunków — możemy i powinniśmy poznawać metody pracy, stosowane w Związku Radzieckim i posługiwać się nimi w naszej pracy.

Jest pewnikiem, że jeśli dążymy do planowej, racjonalnej gospodarki łowieckiej, jeśli chcemy dźwignąć i rozwinąć hodowlę zwierzyny łownej, a w szczególności wysoko cennej zwierzyny futerkowej — to nie

możemy przejść obojętnie nad tym, co się dzieje w tej dziedzinie u naszego wielkiego Sąsiada.

Jak dotąd ta sprawa jest nam prawie obca, co wcale nie zasługuje na aprobatę. Musimy radykalnie wyleczyć się z tej ignorancji i dołożyć usilnych starań, aby zapoznać szeroki ogół naszych myśliwych z całym ogromnym dorobkiem Związku Radzieckiego na polu łowiecko-hodowlanym, ze stosowanymi tam metodami pracy, z bogatą literaturą fachową.

Im gruntowniej zapoznamy się z tym bogatym materiałem — tym pewniej potrafimy zapożyczyć odeń wszystko to, co będzie odpowiadało naszym warunkom, przenieść to nasz teren i przez to przysporzyć rodzimej gospodarce łowieckiej znacznych korzyści.

Rozdział I.

DANE OGÓLNE

ZSRR, pierwsze socjalistyczne państwo na świecie, ojczyzna jego twórcy Wielkiego, genialnego Włodzimierza Lenina — to kraj olbrzymi, zajmujący obszar 22.271.000 km^2, co stanowi 1/6 część wszystkich zamieszkałych lądów na całym globie ziemskim.

Jest to obszar trzykrotnie większy od terytorium Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Na obszarze Związku Radzieckiego dałoby się pomieścić 90 takich krajów 'ak Anglia, lub 71 takich, jak Polska.

Linia graniczna Związku Radzieckiego ciągnie się na przestrzeni 60.000 km, z czego około 1/3 przypada na granice lądowe z 12-ma sąsiednimi państwami, zaś pozostałe 2/3 stanowią granice morskie z 2 oceanami i 10 morzami.

Związek Radziecki położony jest we wschodniej części Europy północnej, oraz części Azji i posiada rozciągłość z zachodu na wschód — 10.000 km, i z północy na południe 4.500 km.

Z uwagi na swoje położenie geograficzne i kolosalny obszar Związek Radziecki posiada bardzo różnorodny pod względem topograficznym układ powierzchni, oraz bardzo znaczne różnice klimatyczne.

Od niebosiężnych gór Pamiru ze szczytem Stalina o wzniesieniu 7.495 m, nad poziomem morza — do wielkich, bezbrzeżnych pustyn Kazachstanu i Średniej Azji, od bezkresnej, monotonnej tundry na pobrzeżach Oceanu Lodowatego — do olbrzymich masywów leśnych, zajmujących całą ogromną strefę kraju od Bałtyku aż po Kamczatkę, od rozległych połaci żyznych czarnoziemów stepowych Ukrainy, Kubania i Powołża, rozpoczynających się od dolnej granicy strefy leśnej i ciągnących się od Kijowa po Tomsk na Syberii — do subtropikalnych krain, położonych nad morzami: Czarnym i Kaspijskim — oto wspaniała panorama, zmieniających się jak w kalejdoskopie, a przebogatych w swych coraz to innych rodzajach krajobrazów ogromnego Państwa Radzieckiego.

Związek Radziecki posiada znaczną ilość ogromnych spławnych rzek, z których wiele połączonych jest kanałami. Rzeczna sieć komunikacyjna krajów radzieckich jest największa na świecie. Długość jej wynosi ogółem 400.000 km.

Wśród nieprzebranych bogactw naturalnych kraju, jedno z czołowych miejsc zajmują lasy, których zasoby stanowią 1/3 leśnych bogactw całego świata.

Strefy leśne zajmują około 45% całości olbrzymich terytoriów kraju i obejmują łącznie 1,1 miliardów ha.

Rozdział II.

NATURALNE BOGACTWA FAUNY

Jak wspomnieliśmy wyżej w krajach federacyjnych Związku Radzieckiego są reprezentowane niemal wszystkie istniejące na świecie strefy klimatyczne i wszystkie formy topograficzne, co powoduje niezmierne bogactwo i rozmaitość rodzajów i gatunków zarówno w świecie roślinnym, jak i zwierzęcym.

Wg. danych znakomitego ornitologa radzieckiego, kierownika Bolszewickiej Stacji Biologicznej, prof. K. N. Błagosłonowa, ilość różnorodnych gatunków ptactwa, żyjącego na ziemiach radzieckich, wynosi 677.

Jeśli chodzi o świat zwierzęcy zamieszkujący na obszarach ZSRR w dzikim stanie, to jest on bardzo bogaty i licząc skromnie obejmuje ogółem 425 gatunków samych zwierząt lądowych i ziemnowodnych.

W tej liczbie, ponad 260 gatunków ssaków, 125 płazów i gadów i 30 ziemnowodnych (płetwonogich). Ilość gatunków ryb żyjących w morzach, jeziorach i rzekach przekracza liczbę 1.000, gatunków rękoskrzydłych jest ponad 40 itp.

Przechodząc do rozpatrzenia grupy zwierząt futerkowych, najbardziej nas interesujących jako zwierząt łownych, to w/g obliczeń jednego z wybitniejszych zootechników radzieckich, ob. P. A. Pietrajewa (kierownika słynnego Puszkińskiego sowchozu hodowlanego pod Moskwą), obejmuje ona ponad 60 gatunków, a mianowicie:

1. *Rodzina: łasicowate — (Mustelidae):* soból (Martes zibellina), kuna leśna („tumak") (Martes martes), — kuna kamionka (Martes foina), — gronostaj (Mustella erminea), — łaska (Mustela nivalis), — tchórz „czarny" (Mustela putoris), — tchórz „biały stepowy" (Mustela eversmanni), — norka (Mustela lutreola), — norka północno - amerykańska, — wydra

Z wiosennych polowań Klubu „Torpedo" przy zakładach samochodowych im. Mołotowa.

Foto Sow-Sojuz



(Lutra lutra), wydra morska „kałan“ (Enchydra lutris), rosomak (Gulo gulo), — borsuk (Meles meles), — „charza“ odmiana kuny ussuryjskiej (Martes flavigula), — „kołonok“ (odmiana łasicy (Mustela sibirica), — „sołongoj“ (ditto — Mustela altaica).

2. *R o d z i n a : piesowate — (Canidae):* Wilk (Canis lupus), — wilk czerwony, albo kasztanowaty (Ixobrychus eurhythamis), — szakal (Canis aureus), — lis (Vulpes vulpes), — lis karagański (Vulpes vulpes caragan), — „piesiec“ czyli lis polarny (Vulpes lagopus), — lis niebieski (Alopex lagopus), — lis kamczacki „ogniówka“ lis korsak (Vulper corsac), — szop ussuryjski (Procyon lotor), — pies szopowy (Nycterentes procyonoides).

3. *R o d z i n a: kotowate — (Felidae):* Tygrys (Felis tigris), — lampart „bars“ (Felis uncia), — lampart śnieżny „irbis“ (Felis pardus), — ryś (Lynx lynx), — żbik „dziki kot“ (Felis silvestris), — kot „manuł“ (Felis manul), — kot „karakał“ (Felis caracal).

4. *R o d z i n a: niedźwiedziowate (Ursidae):* Niedźwiedź bury (Ursus arctos), — niedźwiedź czarny (Ursus tibetanus), — niedźwiedź biały (Ursus maritimus).

5. *R o d z i n a: bobro-szczurowate:* bobroszczur „wychuchol“ (Desmana moschata).

6. *R o d z i n a: kretowate (Talpidae).:* kret (Talpa europea).

7. *R o d z i n a: zającowate (Leporidae):* wiewiórka (Sciurus vulgaris), — wiewiórka latająca „polatucha“ „Letiaga“ (Pteromys) (Sciuropterus volans),— zając szarak (Lepus europaeus), — zając bielak (Lepus timidus), — „burunduk“ (Eutomias sibiriens), — bobak „bajdak“ (Marmota bobak), — świstak (Marmota marmota), — bobak mongolski „tarbagan“ (Marmota sibirica), — bobak „czarna czapka“ (Marmota camtschatica), — bobak azjatycki (Marmota baibacina), — suseł perełkowany (Citellus suslica), — suseł żółty (Citellus fulvus), — suseł moręgowany (Citellus citellus), — suseł ryżawy (Citellus major).

8. *R o d z i n a: Pilchowate:* (Muscardinidae), — popielica „sonia połczak“ (Glis glis).

9. *R o d z i n a: myszowate:* (Muridae) szczur wędrowny (Rattus norvegicus), — szczur turkiestański (Rattus turkiestanicus), — chomik (Cricetus cricetus),— chomik przedkaukaski (Mesacricetus radei), — chomik daurski (Cricetulus barabensis), — chomik dżungarski (Phodopus songarus), — „cokor“ mandżurki (Myospalax psilurus), — „Ondatra“ (Ondatra zibethica).

10. *R o d z i n a: skoczkowate* (Jaculidae) „tuszkańczyk“ zając ziemny „skakun“ (Alaetaga jaculos), — skakun mongolski (Alactaga saltator).

11. *R o d z i n a: bobrowate: (Castoridae)* bóbr rzeczny (Castor fiber).

12. *R o d z i n a: nutriowate (Octodontidae):* nutria Muopotamus), — (Muocasle- coypus).

(c. d. n.)



Tokujący cietrzew

LEON POPŁAWSKI

Hodowla dzikich kaczek

Czy można w ogóle hodować dzikie kaczki? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy sprecyzować pojęcie hodowli zwierzyny. Rozumiemy przez nią ogół czynności człowieka, świadomie podejmowanych gwoli możliwie pełnego zaspokojenia potrzeb bytowych zwierzyny. Potrzeby te są bardzo różne, w zależności od specyficznych cech danego gatunku, i dlatego też możność pełnego ich uwzględnienia przez użytkownika łowiska będzie też nader różna. Tym niemniej szereg potrzeb występuje powszechnie u wszystkich spotykanych u nas gatunków zwierzyny, choć oczywiście w różnym natężeniu (np. potrzeba spokoju w łowisku, i wypływająca z niej konieczność istnienia pewnej osłony, dalej potrzeba wyżywienia itd.).

Ponieważ dzikie kaczki nie stanowią tu wyjątku, dochodzimy do wniosku, iż można i należy mówić o ich hodowli, t. zn. w praktyce o przedsiębraniu w łowisku szeregu czynności, zmierzających do zaspokojenia naturalnych potrzeb bytowych kaczek, jak również do unikania tego wszystkiego, co mogłoby stać z tym w sprzeczności.

Jeżeli tak pojęta hodowla dzikich kaczek jest możliwa, to jednak w porównaniu do hodowli innych gatunków zwierzyny będzie ona na ogół trudniejszą. Przede wszystkim dlatego, iż wchodzi tu w grę specyficzne środowisko bytowania (wody), wykazujące swoiste zupełnie właściwości i znaczenie mniej dla człowieka dostępne aniżeli pole lub las, będące środowiskiem bytowym innych gatunków zwierzyny.

Ponadto dzikie kaczki odznaczają się inną jeszcze specyficzną właściwością, znowu utrudniającą ich hodowlę, tj. bardzo znaczną ruchliwością, wywoływaną zresztą przede wszystkim zmianami, jakie w zależności od pory roku zachodzą w środowisku ich bytowania, tj. na wodach. Ruchliwość ta przejawia się wcześnie, gdyż już zaraz po wykluciu się młodych, które starka wnet zaprowadza na wodę, często dosyć oddaloną od gniazda. W miarę pierzenia się i nabierania przez młode tężyzny ruchliwość ta wzmaga się. Kaczki poczynają latać, robiąc coraz to dalsze wędrówki na pola, łąki lub błota. Z chwilą zbliżania się zimy ruchliwość ta dochodzi do szczytu — w miarę spuszczania wody ze stawów oraz stopniowego zamarzania innych wód kaczki nasze przenoszą się stopniowo na coraz to dalsze tereny, aby w końcu w ogromnej większości odlecieć na dalekie południowe zimowiska. W tym okresie spotykamy nasze rodzime kaczki zupełnie już wyjątkowo na wodach niezamarzających, jak np. niektóre odcinki bardzo bystrych rzek lub t. zw. oparzeliska, często w towarzystwie gatunków, gniazdujących na dalekiej północy, które znowu uważają naszą zimę za zupełnie znośną dla ich zahartowanej natury.

O tych specyficznych właściwościach trybu bytowania dzikich kaczek należy zawsze pamiętać, zabierając się do ich hodowli, gdyż pełne uwzględnienie ich jest gwarancją skuteczności stosowanych zabiegów, co zresztą jest podstawowym prawem hodowli każdej zwierzyny. Szczególnie moment znacznej ruchliwości kaczek w łowisku może łatwo sprawić wiele niespodzianek, pozbawiając nas w przeciągu jednego lub paru dni obiektu naszej hodowli.

Projektowane u nas znaczne powiększenie minimalnej powierzchni obwodów łowieckich zlikwiduje często spotykane obecnie anomalie istnienia t. zw. „czysto kaczych" obwodów, powstałych na skutek wydzierżawienia przez koła myśliwskie od PGR stawów rybnych, bez zatroszczenia się o ich lądowe zaplecze (pola, lasy), które należąc do innych właścicieli bywało też na skutek tego użytkowane łowiecko przez inne koła. Rzecz jasna, iż w tego rodzaju warunkach nie sposób było myśleć o jakiejkolwiek hodowli kaczek. „Kaczymy łowiskami" interesowano się przez krótki tylko okres letnich polowań na kaczki.

I właśnie ten stan rzeczy był powodem błędnego mniemania o niemożności hodowli dzikich kaczek. Jakże tu bowiem hodować zwierzynę, która w parę minut po poderwaniu się z wody unosi się już nad obcym terenem i, mało tego, w pewnych okresach regularnie co wieczór z własnej woli opuszcza teren tego „łowiska wodnego", aby szukać żeru w coraz to dalszym od niego promieniu. Skoro jednak ten dotychczas przeważający, a dla hodowli kaczek niepomyślny stan rzeczy ma ulec zmianie w niedalekiej przyszłości, czas pomyśleć o skonkretyzowaniu postulatów tej hodowli. Rozpatrzmy je więc po kolei, mając przy tym zawsze na oku ograniczone potencjalnie możliwości realizacyjne naszego łowiectwa na obecnym jego szczeblu organizacyjno - rozwojowym.

1. **Zagadnienie spokoju w łowisku** wysuwa się tu na pierwsze bodaj miejsce. Albowiem im bardziej dany gatunek zwierzyny jest z natury ruchliwy, tym łatwiej doznać niemiłych skutków przyrodzonej jego skłonności do emigracji z łowiska. Zając i kuropatwa są zwierzyną wybitnie miejscową, t. zn. trzymającą się w normalnych warunkach pewnej niewielkiej powierzchni pola; ruszone z miejsca szybko wracają na poprzednie miejsce stałego pobytu. Jak często przy tym leżą zające tuż pod budynkami ludzkimi, gdzie szczególnie zimą zbierają się też i kuropatwy z dalszych pól.

U kaczek jest jednak trochę inaczej. Wprawdzie obserwacja stawów młyńskich, czyli miejsc z natury rzeczy ruchliwych, wskazuje na to, iż niepłoszone w martwym sezonie kaczki oswajają się stosunkowo łatwo z widokiem ludzi, żerując nawet w dzień niezbyt daleko od brzegu, jednak ten stan rzeczy trwa krótko — z reguły tylko w okresie, gdy kaczki są nielotne lub mało lotne, i gdy zatem na nie wtedy nie polują. Zauważyć też należy, iż stawy młyńskie, w przeciwieństwie do zagospodarowanych stawów rybnych, przeważnie dysponują stosunkowo obfitą osłoną twardej roślinności (trzcina, rogoża, tatarak itp.), której brak daje się często odczuwać przynajmniej okresowo na wykaszanych stawach rybnych.

Istnieje błędne przekonanie, iż zagadnienie spokoju w łowiskach kaczych jest ważne przede wszystkim w okresie gniazdowania. Na tym tle wyrasta szeroko dyskutowana sprawa wiosennego polowania na kaczory, które jedni pragną w interesie hodowli ograniczyć lub nawet całkowicie zakazać, podczas gdy drudzy uważają je bez mała za czynnik polityki hodowlanej, traktując kaczory jako swoistego rodzaju szkodniki.

W rzeczywistości sprawa nie przedstawia się tak prosto ani też tak krańcowo. Rzekoma szkodliwość kaczorów w okresie gniazdowania kaczek jest w świetle ustaleń poważniejszych autorów jedną z przysłowiowych bajeczek myśliwskich. Z punktu widzenia prawidłowego stosunku płci, który u kaczek wynosi 1:1 lub 1:2 raczej brak nawet uzasadnienia dla wiosennego odstrzału kaczorów, szczególnie w okresie parzenia się kaczek.

Za dopuszczeniem tego rodzaju polowania przemawiają jednak inne względy. Sezon ten trwa krótko, nie przynosząc przeważnie poważniejszych rozkładów, a dostarczając natomiast myśliwym wielu przyjemnych emocji, i to akurat w sezonie martwym. Przede wszystkim jednak wpływa to na odwiedzanie przez myśliwych łowisk wiosną, a przez to sprzyja ich kontroli, odstrzałowi drapieżników i szkodników i to w okresie wiosennym, dla hodowli najważniejszym.

Pytanie zatem raczej winno brzmieć jak polować wiosną na kaczory, a nie czy polować na nie wtedy. Ponieważ jednak sprawa ta jest omawiana w odrębnym artykule, przechodzimy od razu do dalszego omawiania sprawy spokoju w łowisku w skali całorocznej.

Tutaj jednak niestety popełnia się na ogół wiele błędów, zaniedbując pieczy o to właśnie w okresie, kiedy coraz to wzrastająca lotność, a zatem i ruchliwość kaczek nakazują szczególną ostrożność w tej dziedzinie. Kaczki, którym rzekomo tak szkodzą pojedyńcze strzały w maju, kiedy to przecież wiąże je z łowiskiem gniazdo, są poczynając od połowy lipca systematycznie i często nierozsądnie płoszone. W okolicach o większej koncentracji myśliwych poluje się na nie bez mała codzień, o różnych porach dnia, z hałasem, nie zawsze nieuniknionym na-

wet przy uwzględnieniu swoistości środowiska wodnego. Czółno, naganiacze, psy — wszystko jest w robocie, a myśliwi zaniedbują elementarnych środków ostrożności, aby uniknąć zbędnego przynajmniej płoszenia kaczek. Przeciwnie, poruszają się sami często w sposób widoczny po groblach lub odkrytej wodzie, każąc przy tym chłopcom z naganki głośno krzyczeć, aby przypadkiem choć jedna kaczka gdzieś nie przywarowała wśród trzcin.

Nic więc dziwnego, iż systematycznie płoszone kaczki wynoszą się prędko z łowiska, skoro tylko z uwagi na lotność młodych będą w stanie to uczynić. Gdy zaś zadomowią się gdzieindziej (szczególnie młode), to mało szans aby wiosną wróciły do niegościnnego łowiska. Dlatego też jest bardzo wskazane, aby w trosce o całoroczny spokój w łowisku wodnym myśliwi ograniczali częstotliwość swych odwiedzin właśnie w sezonie letnim. Lepiej przy tym organizować parę polowań zbiorowych, byle w niezbyt bliskich okresach czasu, aniżeli zbyt często pojedyńczo polować, wnosząc tym samym nieunikniony stały niepokój na stawach. Jesienią lepiej w ogóle zaniechać polowania na stawach, gdyż wtedy z uwagi na bystrość kaczek trudno dojść do pewnego strzału; lepiej wtedy więcej uwagi poświęcić polowaniu na kaczki na innych terenach, korzystając z przelotów itp. Rezultaty cyfrowe będą na pewno niegorsze, a uniknie się systematycznego płoszenia kaczek na terenach, będących wiosną miejscem ich gniazdowania, co łatwo powoduje emigrację kaczek z łowiska.

2. **Zagadnienie osłony** wiąże się ze sprawą zapewnienia spokoju w łowisku. Problem wykaszania roślinności stawowej sprawia rok rocznie hodowcy wiele kłopotów. Zabieg ten jest konieczny z punktu widzenia gospodarki stawowej, nie możemy więc niczego więcej żądać jak rozsądnego kompromisu. Polegać on będzie na uzyskiwaniu niewykaszania stawów od razu na całej powierzchni, lecz pozostawianiu w miarę możności pewnych ich partii, szczególnie położonych w środku stawu, w stanie niewykoszonym, a przynajmniej na koszeniu tych części później, skoro odrośnie już roślinność na wcześniej wykoszonych częściach stawów. Wobec znanych z doświadczenia trudności w uzyskiwaniu tych skromnych koncesji ze strony zarządów majątków, uważałbym za bardzo pożądaną generalną odgórną interwencję władz PZŁ w tej sprawie bezpośrednio u centralnych władz PGR.

W okresie gniazdowania kaczek zagadnienie osłony nie ogranicza się do sprawy roślinności stawowej. Wręcz przeciwnie, dla kaczek dużo ważniejszą jest sprawa osłony pewnych miejsc na lądzie. Obsadzenie grobli wikliną, a przede wszystkim zagajenie wierzbą lub olszą sąsiadujących z wodami podmokłych miejsc, będących przeważnie nieużytkami, odda tu dobre usługi, dostarczając kaczkom miejsc do zakładania gniazd. Kaczki bowiem, a szczególnie krzyżówki, gnieżdżą się często daleko od wody, i to w miejscach zgoła nieoczekiwanych, jak np. w polu na stogach, w dziuplach drzew itp. O ile miejsca te znamy, należy otoczyć je troskliwą opieką.

Mając na uwadze zamiłowanie kaczek do gniazdowania w dziuplach, hodowcy z dobrym skutkiem stosują zakładanie na stawach sztucznych gniazd, co jednak jest zabiegiem kłopotliwym, a ponadto wymaga absolutnej pewności, iż gniazd tych nie odwiedzi największy wróg zwierzyny, zły człowiek.

3. **Regulowanie stanu drapieżników i szkodników** jest i przy hodowli kaczek nieodzowne. Pamiętać należy, iż z uwagi na swoistość łowiska wodnego występuje tu często znaczna koncentracja gniazd kaczych na stosunkowo niewielkim terenie (błotko z kępami, lasek olszowy itp.), której w tym stopniu nie spotkamy np. u kuropatw, gniazdujących bardziej równomiernie na całej powierzchni pól w łowisku. Ta koncentracja oraz dłuższy u kuraków okres wylęgu jaj sprzyja w większym stopniu niż u innych gatunków ptactwa niszczeniu gniazd kaczych zarówno przez nieuświadomioną młodzież wiejską, jak i przez wszelkiego rodzaju drapieżniki i szkodniki.

Na pierwszym miejscu wymienić tu należy wrony i sroki, które przeto należy tępić właśnie wiosną, a nie dopiero jesienią przy okazji polowań. Również błotniak stawowy, korzystający niestety wówczas z ochrony, niszczy ogromną ilość gniazd; należy więc strzelać tego drapieżnika w okresie letnich polowań na kaczki. Nie pomijać też przy jesienno - zimowych polowaniach obszarów stawowych, często odstrzelimy tam wówczas lisa, co też zabezpieczy sporą ilość gniazd kaczych od zagłady.

Znane powszechnie łyski występujące licznie na stawach cieszą się niewiadomo czemu pogardliwą ochroną ze strony myśliwych. Są one jadalne i nawet wcale smaczne, o ile ściągnie się z nich skórę przed upieczeniem. Strzał łatwy — może i to kogo zachęci. Zaś silne zmniejszenie ilości łysek na naszych wodach leży w interesie hodowli kaczek, którym wyraźnie dokucza ruchliwość i wojowniczość tych ptaków. Warto przypomnieć, iż dla tego właśnie skrócono czas ochrony dla łyski, którą wolno teraz strzelać wiosną w terminie do dnia 30 kwietnia.

4. **Dokarmianie kaczek** wobec ich odlotu jesienią stosowane bywa u nas wyjątkowo (parowane kartofle, owies lub jęczmień). Na nielicznych oparzeliskach powinno się je jednak stosować, unikając jednocześnie polowania na kaczki w tych miejscach, aby ułatwić im przetrwanie na miejscu zimy, i w następstwie tego osiedlenia się na stałe w łowisku.

Reasumując powyższe stwierdzić należy, iż i przy kaczkach myśliwy hodowca ma wcale obszerne pole do działania, niezależnie od sprawy sztucznej hodowli kaczek, która wymaga jednak odrębnego omówienia.

ROMAN FEILL

Dobór roślin na poletku

W WYBORZE rośliny uprawnej, którą siać będziemy na poletku uprawnym, należy kierować się przede wszystkim jej dostosowaniem do warunków glebowych, oraz jej przydatnością dla poszczególnych gatunków zwierzyny łownej.

Dla zwierzyny płowej, poza wymienionymi poniżej roślinami okopowymi, siać można mieszanki roślin strączkowych i kłosowych, saradellę, koniczynę białą i czerwoną, rzepak ozimy, wykę ozimą i inne.

Dla zwierzyny czarnej sadzić należy bulwę (topinambur), ziemniaki lub wysiewać buraki pastewne, marchew pastewną i brukiew.

Poletko karmowe, jego uprawa, nawożenie oraz pielęgnacja uprawianej rośliny winno być doprowadzone do takiego stanu, by włożony wkład pracy i materiałów opłacił się właściwym plonem rośliny uprawnej.

W przeciwnym razie, lepiej jak to wspomniałem w poprzednim artykule, produkować te pasze na polach uprawnych poza łowiskiem.

1. Mieszanki zbożowe — motylkowe udają się w zasadzie na każdej glebie, byle nie zbyt piaszczystej pod warunkiem, że dobór roślin wchodzących w skład mieszanki zależny będzie od rodzaju gleby.

Na gleby cięższe należy stosować następujący skład mieszanek:

a)	owies	— 40 kg
	jęczmień jary	— 40 „
	łubin niebieski słodki	— 80 „
	wyka jara	— 40 „
b)	owies	— 40 „
	łubin niebieski słodki	— 80 „
	wyka jara	— 30 „
	groch Victoria	— 50 „
c)	owies	— 40 „
	łubin niebieski słodki	— 80 „
	wyka jara	— 50 „
	peluszka	— 30 „

Na gleby lżejsze, bardziej piaszczyste, stosować należy nieco odmienny skład mieszanki, bez dodatków zbóż, a mianowicie:

łubin słodki + seradella — 140 + 30 kg
łubin słodki + peluszka — 170 + 40 kg
łubin słodki + seradella + peluszka — 130 + 30 + 20 kg
łubin słodki + seradella + peluszka z wyką — 160 + 10 + 10 kg
łubin słodki + peluszka + owies — 100 + 40 + 40 kg
łubin słodki + wyka jara — 140 + 50 kg
łubin słodki + inkarnatka — 140 + 20 kg
łubin słodki + kukurydza — 80 + 20 kg

W kraju hoduje się kilka odmian łubinów słodkich: łubin żółty, niebieski i biały. Łubiny słodkie są pozbawione szkodliwych dla organizmu zwierzęcego alkaloidów i przedstawiają wysokowartościową paszę dla

pastewnych, siew i pielęgnacja karmowym dla zwierzyny

wszystkich zwierząt, zarówno w postaci ziarna jak i też zielonej masy.

Ponieważ na oko nie ma żadnej różnicy między ziarnem łubinu gorzkiego i słodkiego, przeto nasienie należy zakupywać w Instytucjach do tego powołanych, a więc Spółdzielniach „Samopomocy Chłopskiej", gdzie otrzymamy materiał sprawdzony w Państwowych Stacjach O-procentu szkodliwych alkaloidów ceny Nasion. Praktycznie, ale nie ściśle, bo bez bliższego określenia w łubinie, rozpoznaje się łubin gorzki od słodkiego po rozgryzieniu ziarna. Ziarno łubinu słodkiego nie powinno dawać w ustawach żadnego posmaku goryczy.

Łubin należy do roślin nie znoszących w glebie wapna. Jedynie łubin niebieski znosi w glebie najwyżej 1 proc. węglanu wapnia.

Łubin żółty sieje się na glebach lekkich, niebieski na glebach cięższych, zaś biały na glebach średnich. W czystym siewie należy go wysiewać w ilości 200 kg ziarna na 1 ha. Z hektara daje on około 300 q masy zielonej, w której znajduje się około 27,3 q wartości skrobiowej.

W wypadku, gdy siejemy na poletku po raz pierwszy, ziarno łubinu należy zaprawić koniecznie preparatem bakteryjnym „NITRADIX".

Podane wyżej ilościowe składy mieszanek rozumieć należy jako ilość ziarna przeznaczoną do wysiewu na 1 ha powierzchni poletka.

Mieszankę siejemy siewnikiem w glebę starannie uprawioną, lecz nie rozpyloną, na głębokość 2 — 2,5 cm. Po siewie poletko zbronować lekką broną, by ziarna znajdujące się na powierzchni przykryć ziemią. Należy zwracać uwagę, by wczasie uprawy uchwycić możliwie największą ilość wilgoci z okresu zimowego, wschody bowiem posianych roślin będą wcześniejsze i tym samym silniejsze. Siać możliwie wcześnie, lecz dopiero wówczas, gdy miną obawy przymrozków.

Poletka należy rozgradzać w 10 — 12 dni po okwitnięciu łubinu tj. wówczas, gdy strąki łubinowe będą już wykształcone i wyraźnie widoczne. Łubin kwitnie dość równomiernie, uchwycenie więc tego momentu nie będzie nasuwać specjalnych trudności. Gleba po uprawie mieszanki łubinowej będzie w dobrej strukturze, nie zachwaszczona oraz zasobna w składniki azotowe.

2. Seradella (Ornitopus sativus Brot), ma duże wymagania wilgotności. Niektórzy nazywają ją „koniczyną piasków". W czystym siewie jest zawodna, źle znosi suszę. Wapna nie lubi. Wysiew na 1 ha 30 — 40 kg. W zależności od opadów i gleby daje od 80 — 400 q zielonej masy z 1 ha. Najlepiej ją traktować jako wsiewkę w roślinę ochronną, która jednocześnie daje doskonałą osłonę. Udaje się najlepiej na glebach lekkich. Jest to wartościowa pasza, zawierająca stosunkowo dużą ilość strawnego białka. Gleba winna być przed siewem starannie uprawiona i odchwaszczona.

Wczesną wiosną wysiewamy najlepiej owies w rzędy co 15 — 18 cm w ilości 150 — 180 kg na 1 ha. Nie należy obawiać się zbyt wczesnego siewu i ewentualnych przymrozków, bowiem nie będą one miały ujemnego znaczenia dla uprawy. Po siewie puszczamy lekką bronę.

Gdy owies posiadać będzie po 2 — listki i wzrost jego wynosić będzie 8 — 10 cm, wsiewamy seradellę samą w ilości 30 — 40 kg, bądź w mieszance z koniczyną białą w ilości 20 kg seradelli i 10 kg koniczyny białej. Po wsiewie seradelli i koniczyny żadnych zabiegów uprawnych stosować nie należy za wyjątkiem ewentualnego pogłównego nawożenia azotowego w razie stwierdzenia tej konieczności odnośnie uprawy owsa.

Po okwitnięciu owsa i zaczęciu nawiązywania przez niego nasion należy go ściąć, wynieść z poletka i wysuszyć. Złożony w niewielki stóg i zasolony, będzie wartościową paszą w czasie zimy.

Seradella wraz z koniczyną pozostała na poletku zacznie się silnie rozrastać i już w połowie sierpnia można poletko rozgrodzić, przeznaczając jako pastwisko dla zwierzyny przez jesień i zimę. W drugim roku wiosną rozwój mieszanki powinien się jeszcze wzmóc i stanowić będzie wyborowe pastwisko. Po dwóch latach użytkowania należy poletko głęboko wyorać, przeznaczając na inną uprawę i pamiętając, że gleba będzie zachwaszczona, ale jednocześnie bogata w składniki azotowe.

3. Koniczyna czerwona nadaje się na gleby cięższe, bogate w wapno (odczyn alkaliczny gleby). Uprawiać ją należy w analogiczny sposób jak seradellę z tym, że można ją wysiewać w roślinę ochronną albo w mięszance ze szlachetnymi gatunkami traw. Wchodzą tu w rachubę w pierwszym rzędzie rajgras angielski (Lolium perenne) i kostrzewa łąkowa (Festuca pratensis). Wysiewać należy 20 kg koniczyny, bądź 12 kg koniczyny i 8 kg nasion trawy. Użytkowanie poletka będzie analogiczne jak przy uprawie seradelli z tym, że przy sprzyjających warunkach można jeszcze koniczynę pozostawić na trzeci rok dla eksploatacji. Jeśli jednak pozostawiamy koniczynę na trzeci rok, konieczne jest wówczas zasilenie gleby nawozami pomocniczymi jak sól potasowa oraz tomasyna (a nie superfosfat z uwagi na zawartość wapna w tomasynie).

4. Bardzo dobre wyniki w dokarmianiu zwierzyny, zwłaszcza sarn oraz zajęcy, dają śródleśne sztuczne łąki. Omawiać ich nie będę, odsyłając czytelników do artykułu kol. dr. Józefa Goetza pt. „Urządzanie łowisk", zamieszczonym w Kalendarzu Myśliwskim na rok 1950, str. 221, gdzie sprawa ta jest wyczerpująco rozpracowana.

5. Doskonałą karmą dla zwierzyny płowej i zajęcy jest rzepak ozimy siany wcześniej niż rzepaki przeznaczone na nasienie w uprawie polowej. Uprawa ta jest o tyle korzystna, że z uwagi na jej późniejszy wysiew (początek lipca) można poletko karmowe wykorzystać do tego czasu na inną uprawę. Rzepak więc możemy siać po owsie skoszonym na zielono po okwitnięciu, bądź po wykorzystanej uprawie koniczyny białej czy czerwonej. Po uprawie motylkowych nie należy zbytnio nawozić gleby nawozami azotowymi, natomiast po owsie, który wyjaławia glebę, konieczna jest dawka nawozów sztucznych. Rzepak siejemy siewnikiem w glebę dobrze uprawioną, w rzędy co 25—30 cm w ilości 12 kg na 1 ha. Wschody rzepaku są dość szybkie, łatwo więc w razie zachwaszczenia poletko oczyścić ręczną gracą.

Rzepak już po 4—5 tygodniach od wysiewu stanowić może doskonałą paszę, jednak z rozgrodzeniem poletka należy się wstrzymać do czasu większego braku karmy w łowisku, a więc z końcem października. Rzepak brany jest bardzo chętnie przez zwierzynę płową i zające przez całą zimę, bowiem liście jego pozostają zielone bez względu na mróz i śnieg.

6. Wyka ozima podobnie jak rzepak ozimy pozostaje zielona przez całą zimę, dając ruń chętnie braną przez zwierzynę płową i zające. Wymaga gleb średnich, lżejszych niż rzepak i dlatego stosować ją należy na tych glebach, gdzie rzepak nie uda się.

Wykę siejemy w siewie czystym po zbiorze innej rośliny uprawnej, np. po wykopaniu przez zwierzynę wcześnie posadzonych ziemniaków, po owsie sprzątniętym po okwitnięciu na paszę suchą w czasie zimy, bądź innej uprawie, która wystarczająco szybko zeszła z poletka. Siewu dokonujemy siewnikiem w rzędy co 17 cm w ilości 100 kg na 1 ha. Wschody są szybkie i już w drugiej połowie października wykę można przeznaczyć na skarmienie. W razie gdy silne śniegi przykryją wykę należy je odgarniać specjalnym pługiem, by umożliwić zwierzynie płowej dostęp do karmy. W zależności od skarmiania wyki w czasie jesieni i zimy, przeznaczamy ją na zaoranie wiosną lub pozostawiamy na poletku przez wiosnę i lato, wyorując wcześniej dla posiania innej rośliny. Gleba po uprawie wyki będzie miała doskonałą strukturę, częściowo odchwaszczona oraz bogata w składniki azotowe. Jeśli wykę zaorujemy wczesną wiosną, można z powodzeniem siać na tej glebie buraki pastewne, które wymagają gleby o dużej kulturze.

c. d. n.

ZBIGNIEW KOWALSKI

Polowanie wiosenne na kaczory

Wskazówki i rady praktyczne

WŚRÓD wielu polowań indywidualnych na jedno z pierwszych miejsc wybija się wiosenne polowanie na kaczory. Polowanie to jest wprost proporcjonalne do umiejętności myśliwego. Zakorzeniony był pogląd, iż strzelanie na wiosnę kaczorów wpływa ujemnie na lęgi kaczek. Pogląd ten jest niesłuszny, powierzchowny. Pomijając bowiem polowanie na kaczory na wieczornych przelotach, z wyżłem na pierzące się ptaki, ławą czy z naganką, które to polowania należy uznać za zdecydowanie nieprawidłowe i zabronione przez dobry obyczaj łowiecki, wszelkie inne będą, przy zachowaniu warunku niepłoszenia łowiska, — racjonalne.

Do takich polowań prawidłowych i nie naruszających spokoju w łowisku, nie czyniących szkód w pogłowiu kaczym w okresie przedlęgowym i wczesnolęgowym, należy zaliczyć następujące:

a) na podryw,

b) z podjazdu łodzią,

c) z krykuchą,

d) na wab.

a) Polowanie na podryw.

Na niewielkich okach wodnych rozrzuconych w polach czy łąkach, na pobrzeżu zarośniętych sitowiem zatok jeziorowych, w zaciszach łach rzecznych czy też na leśnych bagienkach można skutecznie uprawiać wiosną polowanie na kaczory krzyżowe, rzadziej cyranie i inne. Jako zasadę w tego rodzaju polowaniu należy stosować unikanie hałaśliwego brodzenia i wystraszania kaczek zaszytych głęboko w szuwarach i puszczania psa dla płoszenia siedzących twardo parek. Prawidłowe polowanie na podryw polega na cichym obchodzeniu dokoła jeziorek czy zatok i płoszenie samym szelestem kroków, bądź lekkim klaśnięciem w dłonie ptaków. Tak praktykowany sposób polowania nie wystraszy nam lęgowych stadek i pozwoli uprawiać dalsze owocne polowanie na kaczki w lecie.

Kaczki wiosną rwą się daleko, nie należy jednak ryzykować strzałów zbyt odległych, które niepotrzebnie kaleczą ptaki, bądź powodują przez wielki rozrzut śrutu ubicie jednym strzałem obu sztuk ze zrywającej się parki.

Kaczki lęgowe spłoszone a niestrzelane często okrążą myśliwego, zasiadając niedaleko na tym lub innym bagienku i dając możność drugiego owocnego spotkania i strzału na właściwą metę. Przy poderwaniu się kaczek należy zwracać baczną uwagę na różne ubarwienie ptaków, które odróżniają kaczora od kaczki. Przy pewnej wprawie można je błyskawicznie rozpoznać. Strzelanie do drugiej sztuki, która ma być zawsze kaczorem jest często zwodnicze i należy go bezwzględnie unikać.

Najlepsze rezultaty daje polowanie na podryw gdy trawy wyrosną ponad wody 15 do 20 cm, co ma miejsce w końcu kwietnia bądź początku maja. Najprawidłowiej wybranym dniem do takiego polowania, będzie ciepły słoneczny bezwietrzny dzień. Kaczory są w czasie takiej pogody niezbyt płochliwe i dopuszczają myśliwego bliżej.

Na stawach rybnych i na odosobnionych zbiornikach wodnych, gdzie kaczki lęgną się masowo i corocznie, należy polowanie na kaczory ograniczyć do minimum.

Kaczor w godowym upierzeniu jest twardy na strzał, to też nie należy strzelać śrutem cieńszym niż 3 mm (nr. 4).

b) Z podjazdu łodzią.

Polowanie z łodzi w piękny rozsłoneczniony dzień, kiedy kaczeńce złocą łąki jest pełne uroku. Niemniej aby poza mile spędzonym czasem było ono owocne należy posiadać czy wynająć lekką płaskodenną łódź, która łatwo prześlizgnie się przez wąskie zamulone kanały i przejazdy i którą można bez trudu przepchnąć po łąkach przy niskim stanie wody.

Przewoźnik musi też być majstrem w swoim zawodzie. Bowiem strzał w czasie ruchu łodzi może być tylko wtedy celny, gdy łódź płynie równo bez chybotań i wstrząsów. To też wytrawny przewoźnik w chwili gdy kaczki podnoszą się do lotu przestaje wiosłować i stoi w czółnie bez ruchu, oczekując aż myśliwy wystrzeli.

Ponadto łódź winna być tak kierowana, aby wiosło nie stukało niepotrzebnie o burtę, co słychać powodzie bardzo daleko. Należy też unikać spływu przez zeszłoroczne szuwary, gdyż trące się o łódź zeschnięte trzciny wydają szelest słyszalny również z dużej odległości.

W razie podjeżdżania do kaczek, które widzieliśmy jak zasiadają lub też w miejscach gdzie się ich spodziewamy, wskazanym jest aby przewoźnik usiadł w łódce i wiosłował niewidoczny ponad oczeretami.

Długiej praktyki wymaga umiejętność odróżniania lecącego kaczora od kaczki. W dzień słoneczny (ale nie pod słońce) jaskrawe barwy kaczora ułatwiają poznanie, w dzień mglisty, deszczowy jest to niepomiernie trudniejsze.

Dla uniknięcia błędów należy się kierować następującymi zasadami. Ptak zrywający się lub przelatujący z kwakaniem zawsze będzie kaczką. Ptak wydający charakterystyczny głos dla krzyżówki jak: „szyp", „szyp" lub dźwięki przypominające szybkie terkotania dla cyranki, będzie zawsze kaczorem.

Znając niektóre szczegóły upierzenia poszczególnych gatunków kaczek, możemy też sobie pomóc wzrokowo w poznaniu kaczora od kaczki. Kaczor krzyżówka widziany z boku będzie miał wyraźnie, odcinającą się zieloną głowę i białą obrączkę na szyi; ten sam widziany od tyłu — biało i czarne pręgowanie kupra.

Kaczora cyranki od kaczki odróżniamy po widocznych z daleka jasno popielatych pokrywach skrzydeł.

Kaczor płaskonos i gągoł łatwy jest bardzo do odróżnienia po śnieżnobiałych bokach ciała. Kaczora czernicy poznać można po odciętej równo od czarno granatowego korpusu białej piersi i białym podbrzuszu.

Kaczora dużej podgorzałki (głowienki) poznamy podobnie jak czernicę po białym wyraźnie odciętym podbrzuszu, a poza tym rudym łbie i siwym kuprze.

Kaczor rożeniec łatwy jest też do określenia po długich wąskich jak sztylety dwóch piórach w ogonie.

Najtrudniejsze do rozpoznania są kaczory następujących gatunków: krakwy, podgorzałki i cyraneczki. Wieloletnia wprawa pozwoli dopiero dostrzec myśliwemu ciemno rdzawe plamy na skrzydłach kaczora krak-

wy, białe plamki na skrzydłach i piersi kaczora podgorzałki i rudą z zielonym głowę cyranęczki. Do trzech wymienionych wyżej gatunków należy zatem strzelać ostrożnie i z zastanowieniem.

Jako praktyczną wskazówkę należy też podnieść, że kaczor jako ostrożniejszy z pary rwie się często pierwszy i odlatuje, jakby niechętnie. Kaczka rwąca się pojedyńczo leci nisko nad wodą prosto przed siebie i zapada niedaleko.

Ważnym jest też urządzenie właściwego siedzenia na łódce. Najlepsze będzie niskie szerokie szewckie krzesełko obite kawałkami skóry na krzyż, albo wiązka słomy mocno skręcona i związana powrózłem o średnicy 50—60 cm.

Jeżdżąc łódką należy szukać kaczorów po zacisznych ślepych zatokach, zarastających trzęsawiskiem jeziorkach, żyznych płytkich łąkach, bądź w krzaczastych nadrzecznych torfowiskach czy olszynach.

Zaczynać podjazd łodzią trzeba o świcie, kiedy jeszcze rybacy nie wyruszą do podbierania saków.

c) Polowanie z krykuchą.

Najlepszym okresem polowań na kaczory krzyżowe z krykuchą to okres od 10 do 25 kwietnia. Wcześniej i później można też zabić zwabionego ptaka, ale łowy są dużo słabsze. Najlepsze godziny od świtu do 9-tej i od 16-tej do zachodu słońca Pogoda ma niewielki wpływ na samo polowanie, jedynie w dni bardzo zimne i w czasie opadu śnieżnego zmarznięta kaczka nie chce krzyczeć.

Krykuchę przewozimy w wiklinowej kobiałce podobnej jak używana jest do transportu kur. Do nogi krykuchy winien być przymocowany lniany sznurek. Sznurek należy zawiązywać podkładając uprzednio na łapkę szmatkę, aby krykucha nie obtarła sobie nogi, pływając na uwięzi. Do końca sznurka przytwierdzony jest ciężarek dla uniemożliwienia kaczce ucieczki. Sznurek musi być odpowiednio długi 5 — 6 metrów, by nie wciągał kaczki pod wodę na przestrzeni paru metrów kwadratowych.

Polujemy z krykuchą na większych jeziorkach, bagienkach lub stawach rzucając kaczkę na otwartą kałużę przy krzaku, który może dać myśliwemu ukrycie. Właściwe polowanie z krykuchą ma jednak miejsce na rozlewiskach wodnych z łódki. Przed sezonem należy przygotować budki z gałęzi sosnowych, w których można ukryć łódkę przed bardzo ostrożnym kaczorem krzyżowym.

Krykuchę puszczamy na wodę głębszą i czystą bez wodorostów by była z daleka widoczna dla kaczora i nie zajmowała się wyszukiwaniem żeru wokół siebie, a jedynie krzyczała.

Po puszczeniu kaczki na wodę należy błyskawicznie wpychać łódkę do budki, gdyż krykucha zaraz po zetknięciu się z wodą zaczyna krzyczeć a kaczor potrafi przylecieć momentalnie.

Często kaczka nie chce krzyczeć, wówczas można ją pobudzić do wabienia naśladując głos kaczora krzyżowego.

Krykucha wabi pojedyńczymi kwaknięciami, bądź też serią kilkakrotnie szybko powtarzanych kwaknięć. Ten ostatni sposób magicznie działa na kaczory, które zrywają się z daleka i ciągną prosto na wab.

Często zdarza się też, szczególnie gdy krykucha wabi wśród trzcin, że kaczor nie nadlatuje, ale podpływa cichaczem do kaczki. Należy też uważać, aby nie dać kaczorowi możności pokrycia krykuchy, gdyż przestanie ona potem krzyczeć.

Jeżeli kaczka nie chce krzyczeć a widzimy przelatującego bokiem kaczora, to dobrze jest podrzucić do góry kaczkę, która opadając na wodę z kwakaniem i łopotem często przywabi w ten sposób kaczora.

Jeżeli kaczory po 10 — 15 minutach wabienia krekuchy nie nadlatują to należy zmienić budkę. Przeciwnie, jeżeli budka stoi na szlaku przelotu kaczek, to można z niej polować z powodzeniem, nawet przez cały dzień.

Zaznaczyć należy, że zabite kaczory leżące brzuchem do góry płoszą inne, to też należy wypływać z budki i podnieść je z wody. Również płoszy kaczory niezbyt dokładnie zamaskowany, wystający z budki dziób łodzi.

Do krykuchy zapadają czasem krzyżówki parami albo też przysiądzie się przelatujący kaczor innego gatunku.

Strzelając winien myśliwy uważać by nie potrącić krykuchy rykoszetującymi śrutami.

d) Polowanie z wabikiem

Wabiarza naprawdę dobrze wawiącego krzyżówki nie widziałem nigdy, natomiast istnieje wielu prawdziwych mistrzów w wabieniu cyranek.

Cyrankę wabimy na drewnianym wabiku bądź też na ręce. Nauka wabienia kaczora cyranki, który jest zdecydowanie głupim ptakiem, nie sprawia wielkich trudności.

Zamiast krykuchy poza wabikiem posługujemy się drewnianym bałwankiem o kształcie pływającej kaczki cyranki. Te bałwanki są dobre, które mają głowy jakby wtuloną w barki i malowane są mocno matową farbą.

Cyranka jest mało ostrożna, to też można ją wabić z byle krzaka, dającego jakie takie ukrycie myśliwemu w łodzi. Bałwanka puszczamy w odległości 15 — 25 kroków od budki na czystą wodę, uważając by go nie zamoczyć, gdyż błyszcząc będzie odstraszał tylko nadlatujące kaczorki. W razie wiatru należy bałwanka posadzić za wiatrem by nie tańcował na fali co też odstrasza kaczorki.

Wabić należy zrzadka, powtarzając dwu-trzykrotny wab nie częściej niż co półtorej minuty. Kiedy kaczorek podleci ale jeszcze nie zdecyduje się przyjść prosto do bałwanka a jest już nie daleko, wskazanym jest wabić cicho i powoli albo w ogóle przestać wabić, a wtedy zniecierpliwiony kaczorek na pewno podleci na strzał.

Jeżeli po 10 — 15 minutach kaczorki nie nadlatują, należy miejsce zmienić. Niemniej pamiętać należy, że w ciągu tych 15 minut może przyjść do budki 6 — 8 a nawet więcej kaczorków. Jeżeli kaczorek ukryty w trawach długo odpowiada a nie idzie na wab, to znaczy, że na wab nie przyjdzie.

Najlepszym okresem do polowania na cyranki na wab jest 23 kwiecień — 18 maj. Najlepiej idą na głos kaczorki w godzinach od świtu do godz. 10-ej, 11-ej i potem od 15-ej do zachodu słońca. Wabienie w południe nie daje przeważnie żadnych rezultatów.

Wabik należy nosić przywiązany na sznurku do guzika kurtki, jak gwizdek by go nie zgubić. Należy bowiem pamiętać, że tak jak dobra krykucha zdarza się bardzo rzadko tak samo dobry naregulowany wabika trudno jest niezmiernie zastąpić nowym.

Wabienie cyranek w łąkach i na małych jeziorkach może się też udać bez bałwanka, należy jednak strzelać wtedy do nadlatujących kaczorków w lot, gdyż nie widząc bałwanka na wodzie nie będą zapadać w pobliżu myśliwego.

ALBIN i

PIERWSZY chyba raz w życiu spotkałem Albina nie w lasach, nie w chaszczach, polach i mokradłach, ale na bruku naszej kochanej Warszawy. Na mój widok rozwarł szeroko ramiona.

— Góra z górą się nie zejdzie. Gdzie też to się ludzie nie spotykają. Nareszcie, drogi Rożenku, widzimy się bez dubeltówek, sztucerów, i kordelasów, toteż nie mamy o co się kłócić. Bo to, mój Rożenku, powiędzieć muszę, że w ostatnich czasach ogromnie stetryczałeś.

Miałem chwilę wolnego czasu, którą postanowiłem wykorzystać, żeby nacieszyć duszę widokiem odbudowującej się stolicy. Zaprosiłem i Albina do tej przechadzki.

— Patrz Albinie. Aż serce rośnie. Na prawo most, na lewo most. A tu trasa WZ a tu MDM. Stolica rośnie jak na drożdżach. Odbudowujemy ją własnymi siłami.

Albin słuchał, patrzył i w oczach rósł, a nadymał się coraz bardziej jak paw.

— Budujemy, nie ma co. Tempo wzięliśmy prawdziwie imponujące. Możemy być dumni z siebie.

Tak zawędrowaliśmy na Nowy Świat, którego estetyczna stylowa perspektywa napełniła nas nowym wzruszeniem.

— A oto — wskazałem — widzisz ten piękny fronton — to nasz dom, dawny Pałac Hołowczyca. Tradycyjna siedziba Polskiego Związku Łowieckiego przy ul. Nowy Świat 35.

— Wiem. A jakże. Wiem. Cóż to, bierzesz mnie za jakiegoś ciemniaka? Weszliśmy do podwórza .

— Widzisz Albinie — szybko wszedłem w rolę przewodnika — we frontowym gmachu mieszczą się już władze centralne, jak również wojewódzkie, biblioteka wraz z uroczą bibliotekarką, redakcja Łowca Polskiego, sala klubowa i konferencyjna, oraz nasz bratni Związek Kynologiczny. Obecnie odbywa się budowa oficyny. Znajdą tu pomieszczenie liczne, potrzebne ogółowi urządzenia, które ułatwią rozwój i pracę naszej organizacji. Między innymi projektowane jest urządzenie muzeum łowieckiego.

Pod wpływem moich słów Albina ogarnął entuzjazm.

— Ależ budujemy — wołał — to rozumiem. I my, łowcy, dokładamy swoją cegiełkę do odbudowy stolicy. Hejże chłopcy — zawołał zachęcająco do pracujących murarzy. Zwijajcie się raźno, to wybudujemy ten dom przed terminem.

Murarze spojrzeli na Albina z pewnym zdziwieniem i obawiam się, że już mieli na końcu języka jakąś ciętą odpowiedź w duchu synów syreniego grodu, kiedy uwagę wszystkich odwrócił inny widok. Oto przez bramę wjeżdżał właśnie wóz naładowany cegłą. Konie utknęły i nie mogły ruszyć. Widząc to, gromada przechodniów podparła wóz ramionami, ruszając go z miejsca.

— Dobrze. — Zaaprobował Albin. — Wspólnym wysiłkiem wszystkiego można dokonać! Razem panowie!

— I pan też przyłożyłby się trochę ramieniem, a nie tylko językiem — odezwał się któryś z popychających. Albin nie dosłyszał, a przynajmniej udał, że nie słyszy.

„No ruszyli, chwała Bogu. Chodźmy". Skinął na mnie.

„A nie zajdziesz do Związku?" zapytałem .

„Do Związku? A poco?" — zdziwił się. „Pocóż im tam przeszkadzać w pracy?"

„Ja w każdym razie muszę wstąpić", ująłem go pod ramię, „i tobie iść radzę opłacić składki członkowskie".

Albin żachnął się „także się wybrałeś — chcesz, żebym teraz w



Myśliwi w akcji „Dnia Lasu"

WARSZAWSKIE Koło Myśliwskie i Tow. Łow. „Odyniec" wzorem roku ubiegłego uchwaliło wziąć udział w zalesianiu naszych nieużytków, łącząc tę akcję z nawiązaniem kontaktu ze wsią przez miejscową dziatwę szkolną.

W dniu 15.IV.1951 r. myśliwi na terenie gminy Konie pow. Grójec, zostali bardzo mile i serdecznie przywitani przez dzieci szkolne z Wilczejrudy i Administrację Leśną.

Ze strony Administracji Leśnej przemówił do zebranych Nadleśniczy Jasieńca Ob. inż. M. Stypiński:

Drogie dzieci! — Kochani Koledzy!

Na terenie tym, gdzie obecnie się znajdujemy, 100 lat temu szumiał prastary, potężny bór. Wznosiły w górę mocarne swe ramiona wiekowe dęby, wystrzelały, jak płomienne myśli, balsamiczne sosny — na błękitnym niebie rozpinały zielone firanki modrzewie. W gąszczu tego lasu, pełnym akordem żyła zwierzyna...

W mrocznych ostępach zalegał olbrzymimi watahami czarny zwierz, zapalały się na przesmykach latarnie wilka, śmigały stada sarn, majestatycznie pasły się na polanach chmary jeleni, a doliną Jeziorki wędrował łoś, aż hen ku Turowickim i Warpenskim rozlewiskom Kraski. Dziś stoją przed nami nagie, smętne wzgórza, odarte z szaty roślinnej, a po wspaniałej niegdyś puszczy pozostały tylko nazwy jak: Wilczaruda, Wilków ,Wiatrowiec, Osinek, Turowiec itp. Przez nieopatrzną, błędną gospodarkę zamienił człowiek, żyzną niegdyś krainę w nieużytki.

Dziś społeczeństwo zrozumiało popełnione błędy i we wspaniałym zrywie stanęło do walki o Las, najpiękniejszą koronę przyrody; pragnie swą ojczystą ziemię, przez zalesienie nieużytków, odziać w cudną szatę Lasu, zapewniając w ten sposób dobrobyt, zdrowie i odpoczynek wszystkim ludziom utrudzonym w codziennym znoju życia.

Przyjechaliście dziś Koledzy z bohaterskiej Warszawy rozwijającej się coraz wspanialej, by dać swój wkład pracy w rzecz wielką, potężną jakim jest powstanie nowego lasu — Lasu Pokoju. Wyszła Wam naprze-

KREKUCHA

marcu płacił składki członkowskie — Ha, ha, ha... A za cóż ja teraz będę płacił? Czy uważasz mnie za kłusownika?" Spojrzał na mnie jadowicie.

„Nie chodzi oto, żebyś teraz polował. Chodzi tylko oto, żebyś teraz opłacił składkę. Kończy się pierwszy kwartał..."

„Dobre sobie!" zżymał się Albin. „Chcesz abym w marcu płacił składkę poto, żeby polować w sierpniu. No takich frajerów znajdziesz gdzie indziej. Ja nim nie jestem — uśmiechnął się filuternie — wystarczy, żebym opłacił składkę w przeddzień pierwszego dnia sezonu, muszę mieć kartę łowiecką na czas. Skończyliśmy już z biurokratyzmem i formalizowaniem".

„Jakże to sobie wyobrażasz, Albinie. Jesteś przecież członkiem Związku. W jaki sposób Związek może działać, ułożyć sobie plan pracy, jeśli nie będzie wiedział nawet, ilu ma członków, na ile składek może liczyć... A chociaż by nakład naszego pisma Łowca Polskiego! Każdy członek za swoją składkę otrzymuje również Łowca. Trzeba przecież obliczyć ile egzemplarzy drukować".

Ale Albin nie należy do ludzi, których łatwo przekonać.

„Przesada" — machnął ręką — przecież dla mnie specjalnie nie będą drukowali. Jeden egzemplarz więcej, jeden mniej..."

„A twoja cegiełka!" argumentowałem dalej. „Przed chwilą puszyłeś się jak indyk że budowa naszego domu tak pięknie postępuje. Każdy członek Związku ma tutaj powód do dumy, ale tylko wówczas, o ile wniósł swoją cegiełkę w postaci równowartości jednego zająca..."

„Zająca?" — zdziwił się Albin — „a skąd ja ci teraz wezmę zająca? Chcesz, żebym w marcu strzelał do kotnych samic? A to ładny z ciebie myśliwy!"

„Zająca ubijesz w jesieni". I to nie jednego. Teraz powinieneś tylko wyłożyć tyle, ile uzyskałbyś ze sprzedaży jednego zająca, tj. 18 złotych".

„Podoba mi się! mam sprzedać zająca, który sobie jeszcze biega po polu. Znam takich, co targowali skórę na niedźwiedziu, łapali ryby przed niewodem. Ale nikt jeszcze nie sprzedał zająca przed sezonem".

„Jeżeli wszyscy tak będą postępowali, jak ty Albinie, to budowa naszego domu, która postępuje tak pięknie, będzie musiała się zatrzymać w połowie ku wstydowi nas wszystkich".

„Ach, cóż tam! Nowa przesada! Budowa przecież nie stanie z powodu mojego zająca".

„To prawda — pomyślałem w duchu — bo całe szczęście ,że takich Albinów jest już nie wielu. Gdyby ich było więcej — kiepsko wyglądałby nasz Związek i perspektywa budowy własnej siedziby". Ale nic nie powiedziałem ,bo nie chciałem wszczynać kłótni i wywoływać zbiegowiska, bowiem Albin sierdził się coraz bardziej.

Spodziewam się, że inaczej sprawę da się załatwić. Jak? Odpowiem wam na to pytanie, wyjaśniając jednocześnie skąd wzięła się krekucha w tytule. Oto gdybym napisał w tytule, że będzie mowa o składkach, to Albin napewnoby nie przeczytał. A tak — może zainteresuje go ta krekucha? A nóż przeczyta, składkę zapłaci w terminie, wniesie „cegiełkę", stanie się punktualnym i karnym członkiem Związku? Może jeszcze i z Albina będą ludzie! Liczę na to i dlatego coraz to go ostrzem rożenka ubodę. Wściekaj się, ale przyznaj mi rację Albinie! Może się w końcu pogodzimy!

---

ciw dziatwa szkolna, by brać razem z Wami udział w pracy. Wy drogie dzieci, będziecie pielęgnować ten nowy Las.

Stwarzacie Krainę Czarów i Baśni, którą zamieszkują wyparte ongiś Elfy, Skrzaty i Krasnoludki.

Przyszły do Was dzieci i Koledzy myśliwi, dzieci Lasu. — Jednoroczne sadzonki sosny — siedzą cichutko w tych skrzyneczkach, ich zielone główki zmęczone są długą wędrówką, boć przyszły aż z Rytomoczydlańskiego Lasu. Gdyby umiały mówić to byście usłyszeli wszyscy jak proszą:

„Wydarto nas z kołyski leśnej, jaką była dla nas szkółka. Czeka nas ciężka walka o pożywienie, przestrzeń i światło, aby z niej wyjść zwycięsko musicie nam pomóc.

— Posadźcie nas tak samo, jak rosłyśmy w szkółce.

— Nie wystawiajcie naszych delikatnych korzonków na słońce i wiatr.

— Sadźcie nas starannie.

— Nie zawijajcie nam korzeni.

— Otulcie nas dobrze i silnie ziemią — Matką.

— Utrzymajcie pomiędzy nami należytą odległość.

Za to wszystko w przyszłości:

— Otulimy zielonym płaszczem ziemię. Użyźnimy i usprawnimy glebę. Połączymy ziemię z niebem. Wprowadzimy wspaniałą roślinność zielną. Damy Wam świat grzybów i owoców leśnych. Przytulimy wszelkie ptactwo. Wam myśliwi stworzymy krainę najcudowniejszych łowów. A gdy minie nasz czas i wtedy będziemy służyć człowiekowi i wiernie go otaczać od kolebki aż do trumny".

To chcą powiedzieć sadzonki, gdyby tak jak w baśni miały ludzką mowę. Opuszczając dzisiejszy dzień pracy wierzę, że każdy z myśliwych odjedzie z pełnym zadowoleniem jak po doznaniu największych wzruszeń łowieckich, a Wy drogie dzieci wiedzcie, że już tej nocy przyjdą tu krasnoludki, by radośnie powitać las, tem milszy, że posadzony ręką dziecka i myśliwego".

Przed rozpoczęciem pracy, leśnicy zainstruowali sadzenie sosenek i podzielili zebranych na zespoły. Praca szła raźno, szczególnie, że przygrywała przez cały czas orkiestra, przywieziona ze stolicy. — Zalesiono ok. 2,5 ha nieużytków sosną.

Po skończonym zalesianiu, dziatwa została przyjęta przez myśliwych sutym śniadaniem a następnie wzięła udział w loterii (bezpłatnej), w której każde dziecko miało możność wygrać jeden z następujących przedmiotów: książkę, scyzoryk, latarkę



elektryczną, wieczne pióro, słodycze itp. Na zakcńczenie dzieci szkolne z zaciekawieniem przyglądały się strzelaniu do rzutków, które zostało przygotowane na miejscu.

Warszawskie Koło Myśliwskie i Towarzystwo Łowieckie „Odyniec" wzywają inne Stowarzyszenia Łowieckie do naśladownictwa tej pożytecznej i bliskiej każdemu narodowi akcji.

ŁOWCZY POWIATOWY
NA M. ST. WARSZAWĘ

JERZY KOŻUCHOWSKI

ur. 11.XII.1912 roku, zmarł 21.IV. roku. Podłowczy Powiatowy Polskiego Związku Łowieckiego na m. st. Warszawę, aktywny członek Komisji Egzaminacyjnej, czł. honorowy Towarzystwa Łowieckiego „Odyniec" w Warszawie, autor szeregu prac przyrodniczo-łowieckich.

W Zmarłym tracimy czynnego działacza naszego Związku, który z całym poświęceniem piórem, słowem i czynem pracował dla dobra łowiectwa.

Cześć Jego Pamięci!

Warszawska Wojewódzka Rada Łowiecka.

„Łowiec Polski"

Wydawca — Polski Związek Łowiecki. Redaktor: M. Rudolf Kryspin, Warszawa, N. Świat 35. Konto PKO I-161/113. Komitet Redakcyjny: przewodniczący — Z. Korolkiewicz, członkowie: J. Bohusz, J. Gieysztor, I. Ihnatowicz, Z. Kowalski, R. Kryspin, M. Sadzewicz, A. Śliwiński, H. Zapolski-Downar.

Ceny ogłoszeń: za ogłoszenie jednorazowe na okładce lub za tekstem pobiera się: za całą stronę — 2.000 zł; za ½ strony — 1.200 zł; za ¼ strony—800 zł; za 1/8 strony—500 zł. Za ogłoszenie prywatne drobne, pobiera się za wyraz zwykłym drukiem — po 2 zł, grubym drukiem po 5 zł za wyraz. Organizacje Polskiego Związku Łowieckiego, Rejony Lasów Państwowych, oraz Zarządy Państwowych Gospodarstw Rolnych korzystają z 50% zniżki, jeżeli ogłoszenia nadsyłane są bezpośrednio do Administracji pisma.

Zam. 1674 z dn. 19.IV.1951 r. Nakład 30.000 egz. Ukończono w maju 1951 r. Druk „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", W-wa, Śniadeckich 16.

2-B-30245

Kalendarzyk Myśliwski

W myśl ustawy łowieckiej z dnia 3 grudnia 1927 r. i rozporządzenia Ministra Leśnictwa z dnia 27 marca 1950 r. (Dz. Ust. R. P. nr 18) — polowanie na następujące zwierzęta łowne jest dozwolone (pola białe), względnie wzbronione (pola czarne):

RODZAJ ZWIERZYNY	kwiecień	maj	czerwiec
Sarny kozły w województwach pomorskim, poznańskim, śląskim i wrocławskim	■	■	
Sarny kozły w pozostałych województwach	■	■	■
Dziki	■	■	
Króliki	czasu ochronnego nie mają		
Głuszce koguty		15■	■
Cietrzewie koguty		15■	■
Słonki		15■	■
Bataliony			■
Dzikie kaczory		20■	■
Dzikie gęsi w województwach: gdańskim, olsztyńskim, szczecińskim i wrocławskim	■	■	■
Dzikie gęsi w pozostałych województwach		15■	■
Łyski		■	■
Błotniaki zbożowe i stawowe		15■	■
Wilki, kuny kamionki, tchórze, gronostaje, łasice, jastrzębie gołębiarze, krogulce, wrony siwe i sroki	czasu ochronnego nie mają		

UWAGA. Na zwierzęta łowne, nie wymienione w kalendarzyku, polowanie nie jest dozwolone.

CALENDARIUM

	Kwiecień	Maj	Czerwiec
I. DATA:	6.IV.	6.V.	4.VI.
Fazy księżyca	Nów	Nów	Nów
Wschód „	4.49	3,34	2.25
Zachód „	18.39	20,14	20.25
Wschód słońca	5.02	3,58	3.19
Zachód „	18.16	19.08	19.49
II. DATA:	14.IV.	14.V.	12.VI
Fazy księżyca	I kwadra	I kwadra	I kwadra
Wschód „	9.09	10.41	10.59
Zachód „	2.12	1.17	23.57
Wschód słońca	4.44	3.44	3.15
Zachód „	18.30	19.21	19.57
III. DATA:	21.IV.	21.V.	19.VI.
Fazy księżyca	Pełnia	Pełnia	Pełnia
Wschód „	18.39	20.46	20,53
Zachód „	3.57	2.56	2,10
Wschód słońca	4.28	3.34	3,14
Zachód „	18.43	19.32	20,00
IV. DATA:	28.IV.	27.V.	26.VI
Fazy księżyca	II kwadra	II kwadra	II kwadra
Wschód „	1.50	0.33	23,24
Zachód „	9.40	10.16	12,03
Wschód słońca	4.13	3.27	3,16
Zachód „	18.55	19.40	20,03